Cena 10 groszy

Nr. 123 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 31 maja 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Pan Ratajski musi ustąpić.

Żądanie P. P S.

Przed dymisją min. Ratajskiego.

P. P. S. domaga się ustąpienia min. Batajskiego. — Kandydatury.

WARSZAWA, 29. maja. (Tel. wł.). W związku z ustąpieniem posła Thugutta dziś w kuluarach sejmowych omawiano bliskie ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego. W kołach politycznych omawiano ewentualne kandydatury na miejsce p. Ratajskiego. Wymieniono nazwiska p. Eugenjusza Starczewskiego, publicystę (Piast) oraz prof. Wacława Makowskiego byłego ministra sprawiedliwości.

—:::—

WARSZAWA, 29. maja. (A. W.). Premier Grabski konferował dziś z przedstawicielami P. P. S. i N. P. R. i Klubu Pracy w sprawie stworzenia ewent. ministerstwa bez teki i osoby przyszłego ministra bez teki, który prowadziłby prace sekcji politycznej Rady Min. P. P. S. **odmówiła delegowania swego członka** na stanowisko ministra bez teki i zagroziła opozycją na wypadek gdyby na stanowisku ministra spraw wewnętrznych nie nastąpiła zmiana.

Z Sejmu.

WARSZAWA. 29. maja. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, tow. pos. Marek referował ustawę o Trybunale Kompetencyjnym. Trybunał ten będzie miał za zadanie uzgodnienie częstych kolizji pomiędzy prawem prywatnem a prawem publicznem.

Trybunał Kompetencyjny ma się składać z 14 członków 4 ze Sądu Najwyższego, 4 z Najwyższego Trybunału Administracyjnego i 6 z pośród obywateli prawników, wyznaczonych przez prez. Rzplitej. Kadencja trwa przez 5 lat, przyczem każdy członek Trybunału piastuje przez tych 5 lat swój mandat niezależnie od tego, kiedy został mianowany. W razie wykroczeń, członek Trybunału Kompetencyjnego podlega przepisom dyscyplinarnym Sądu Najwyższego. Do kompletu potrzeba 7 członków, t. j. przewodniczącego i po dwóch członków, z każdej grupy.

Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Następnie referował pos. Manaczyński dwie ustawy monetarne. Pierwsza z nich o 5 zł które zamierza rząd wypuścić jako banknoty w miejsce wycofanych 2 i 1 zł. srebrnych.

W drugiej ustawie przyjęto przepis, z jakiego aljażu mają być wybijane 5- złotówki. Mianowicie stop ma zawierać 900 części czystego srebra i 100 części miedzi.

Obie ustawy przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Następnie przyjęto ustawę o podatku od piwa i miodu.

W końcu rozpatrywano szereg wniosków komisji komunikacyjnej w sprawach kolejowych, poczem wicemarszałek Moraczewski zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na środę, 3. czerwca, o godz. 16.

Znowu katastrofa w kopalni.

71 ofiar robotniczych.

NOWY YORK. 29. maja. W Raleigh (północna Karolina) wydarzyła się wielka katastrofa w kopalni, gdzie wskutek eksplozji gruzy zasypały 71 robotników. Kolumna ratunkowa nie mogła dostać się do wnętrza szybu z powodu wydobywających się z niego trujących gazów. Dopiero po sześciogodzinnej pracy udało się dotrzeć do pierwszych trupów. Przypuszczają, że wszyscy zamknięci w szybie robotnicy, w liczbie 71, ponieśli śmierć.

Painlevé o kwestji marokkańskiej.

PARYŻ. 29. maja. (Pat.) W dalszym ciągu przemówienia podczas dyskusji w Izbie gmin nad sprawą Marokku, Painleve oświadczył, że żaden z rządów nie zgodziłby się na prowadzenie wojny po za granicami krajów wyznaczonymi przez traktaty. Painleve potępia stanowisko komunistów jako niegodne, które może pociągnąć za sobą dłuższe prowadzenie wojny. Żaden Francuz nie zgodziłby się na politykę komunistów, która kompromitowałaby działalność kolonialną Francuzów, która jest punktem honoru republiki. Francja dołoży wszelkich sił, i spełni ciążący na niej obowiązek.

—:::—

Dementi angielskie.

WIEDEŃ. 29. maja. (Pat.) Tut. poselstwo angielskie zaprzecza doniesieniom o rzekomem powstaniu na terenie Mossulu, stwierdzając, że wiadomości te są zmyślone.

—:::—

Znaczenie wyjazdu min. Skrzyńskiego do Ameryki.

Głosy prasy zagranicznej.

PARYŻ. 29. maja. (Pat.) Ere Nouvelle przywiązuje wielką wagę do mającej się odbyć niebawem podróży ministra Skrzyńskiego do St. Zjednoczonych. Dziennik spodziewa się, że rozległa wiedza i logika w argumentacji ministra Skrzyńskiego pozwoli Amerykanom wyrobić sobie dokładne pojęcie o sprawach europejskich oraz o roli, jaka przypada Stanom Zjednoczonym wobec trudności, z jakiemi walczą narody Europy.

GDAŃSK. 29. maja. (Pat.) Podając doniesienie o zaproszeniu ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego do Stanów Zjednoczonych Danz. Nachrichten oświadczają, że podróż ta powinna mieć dla Polski nieocenione korzyści. Pan Skrzyński jest człowiekiem bardzo mądrym i ostrożnym i nie dziwiłoby nas, gdyby mu się udało znaleźć w Ameryce nowe źródła pieniędzy.

—:::—

Rokowania handlowe z Hiszpanią.

WARSZAWA. 29. maja. (A. W.) W b. mies. w Madrycie, rozpoczną się rokowania handlowe polsko- hiszpańskie, które ze strony polskiej prowadzić będzie poseł polski w Madrycie p. Sobański, i dyr. departamentu p. Tenenbaum.

—:::—

Przyjazd p. Curie-Skłodowskiej do Polski.

WARSZAWA. 29. maja (A. W.) Wczoraj pod przewodnictwem marsz. Trąmpczyńskiego obradował Komitet przyjęcia p. Marji Curie-Skłodowskiej, która przybędzie w pierwszych dniach czerwca do Polski.

W poszukiwaniu za Amundsenem.

NOWY YORK. 29. maja. W sobotę udadzą się trzej lotnicy (wśród nich znany lotnik Smitt) na pokładzie parowca „Nawarja“ do Spitzbergu i przedsięwezmą stąd poszukiwania za Amundsenem na samolotach. Komitet ratunkowy na rzecz Amundsena zebrał w pierwszym dniu ze składek publicznych 465.000 dolarów.

—:::—

Wyroki śmierci w Bułgarji

SOFJA. 29. maja. (Pat.) Sąd polowy we Filipopolu, skazał 7 osób na śmierć przez powieszenie, a 5 osób na kilkuletnie więzienie za dokonanie w ostatnich czasach szeregu napadów na urzędy pocztowe.

—:::—

Ustąpienie Thugutta.

To, cośmy przypuszczali od wielu miesięcy, stało się faktem. Wicepremier gabinetu Grabskiego, p. Thugutt po wielokrotnych próbach doprowadzenia spraw kresowych do możliwego ładu ustąpił. Jako socjaliści zdążający do uzdrowienia państwowych niedomagań drogą metodyczną nie łudziliśmy się nigdy, by dorywcze usiłowania p. Thugutta mogły odnieść pożądany skutek. Widzieliśmy w nim typ radykała o dobrej woli, potrosze marzyciela, pełnego wzniosłych myśli, lecz oddalonego od realnego podłoża politycznego życia. Nie wierzyliśmy ani na chwilę, aby p. Thugutt mógł w zgodzie z byłym burmistrzem poznańskim uzdrowić bagno kresowe. A już od chwili gdy pan Ratajski w uznaniu własnej niekompetencji do załatwiania obcych mu spraw wschodu Rzeczypospolitej wziął do pomocy fachowca czystej wody, wieloletniego rządcę, u któregoś z kresowych magnatów, pana Smólskiego, nie mogło być wątpliwości ani wahań. Misja wicepremiera Thugutta musiała skończyć się smutnem, a oczekiwanem fiaskiem.

Że p. Stanisław Grabski nie ułatwił zadania p. Thugutta — to jasne. Zapamiętały nacjonalista, zawzięty zwolennik polityki wynaradawiania, na stanowisku ministra oświecenia publicznego nie mógł pogodzić się z liberałem, marzycielem Thuguttem.

Któż mógł pójść na posiedzeniach rady ministerjalnej za wnioskami wicepremiera, który zdążał do zgody z mniejszościami, do sprawiedliwego wykonywania ustaw językowych, szkolnych i reformy rolnej? Może minister pracy Sokal. Może czasami minister spraw zagranicznych pan Skrzyński. Przeciw sobie miał zawsze Stan. Grabskiego i Ratajskiego i tę masę niezdolną do politycznego myślenia, przytłoczoną nawałem drobnych, ressortowych kłopotów.

Upadek Thugutta mocno podważy i tak już słabe podstawy rządów pana Władysława Grabskiego. Coraz jawniejszy kurs reakcyjny tego rządu o uroszczeniach dyktatorskich sprawia, że proletarjat polski ani jednej łzy nad mogiłą jego nie uroni.

Niema obawy o los Amundsena?

OSLO. 29. maja. Z pokładu „Frama“ donoszą, że w okolicach podbiegunowych utrzymuje się pogoda. Meteorologiczne warunki nie dają zatem powodu do obawy o los Amundsena. Od odlotu jego upłynął dopiero tydzień a sam Amundsen oświadczył przed wyruszeniem w podróż, że potrwać ona może 14 dni. Dopiero po upływie tego czasu można będzie przypuszczać, że podróżnicy nie wrócą już drogą powietrzną.

Na okręcie „Fram“ panuje wielkie podniecenie, załoga jednak jest dobrej nadziei. Gdyby lotnicy nie znaleźli na biegunie miejsca do lądowania wróciliby w tym samym dniu ponieważ jednak nie wrócili, należy przypuszczać, że wylądowali na biegunie, albo gdzieś w jego okolicy.

Rząd norweski organizuje ekspedycję dla przeszukania okolic podbiegunowych i ewentualnego przyjścia z pomocą Amundsenowi Możliwe bowiem jest, że statki powietrzne zmuszone były wylądować jeszcze przed przybyciem do bieguna.

Prawdziwa narodowość „bandytów polskich“ we Francji.

Od szeregu miesięcy „zaprzyjaźniona“ prasa francuska nawoływała rząd swój, by skończył z imigrantami polskimi, ponieważ we Francji co bandyta to... Polak. Powodem tych ostrzeżeń przed Polakami, było kilka wypadków bandytyzmu w różnych miastach Francji, dokonanych nie przez Polaków.

Teraz dopiero przypomniał sobie ambasador polski w Paryżu p. Chłapowski, że przecie trzeba wziąć w obronę ciężko pracujących emigrantów polskich. Okazję do tego dało mu zdarzenie następujące:

Ostatnio dokonano w Paryżu wielkiego napadu rabunkowego w magazynie jubilerskim przy rue Montaigne. Napad ten przypisano znowu „polskim bandytom“ z uwagi na to, że jeden ze sprawców nazywał się Jakób Suchowolsky, reszta nosiła imiona rodowe: Izaak Speizman, Kain Kerschenberg, Michał Finkelstein i Bara Tabaksmann.

Ambasada rozesłała komunikat, opublikowany w „Journal des Debats“ pod tytułem: „Prawdziwa narodowość bandytów „polskich“. Komunikat stwierdza, że „polski“ bandyta Jakób Suchowolsky urodził się w Pradze czeskiej i że bynajmniej obywatelem polskim nie jest, że dwaj inni bandyci „polscy“ Speizman i Kerschenberg pochodzą z Kijowa i z Oboleńska, i są Rosjanami, że Finkelstein jest wprawdzie (jak się zdaje) urodzony w Warszawie, lecz władzom polskim nie jest znany, że wreszcie Bara Tabaksmann o tyle tylko z Polską pozostaje w związku, że zgłaszała się do konsulatu polskiego o paszport, lecz... nie mogła przedstawić żadnych dokumentów, któreby wskazywały na jej polską narodowość. W zakończeniu komunikat podkreśla, że najbardziej staranne dochodzenia wykazały, że szef poprzedniej bandy „polskiej“, występujący pod przezwiskiem „Władek“ jest Rosjaninem i synem byłego carskiego funkcjonarjusza.

Komunikat powyższy pomieścił „Journal des Debats“ z 23. maja. W „Matinie“, „Journalu“, „Excelsiorze“, które najjaskrawiej rozpisywały się o „polskich bandytach“, komunikatu tego, ani nic podobnego dotychczas nie było.

Za swoją pracę ciężką, dzięki której Francja się odbudowuje, robotnik polski ma w podzięce obelgę, którą mu w twarz rzuca bezpodstawnie pierwszy lepszy francuski gryzipiórek.

Gdy w Małopolsce grasowali Francuzi wykupujący i wywożący z kraju w najcięższych czasach futra, złoto itp., nikt w Polsce nie uogólniał, że co Francuz, to szachraj. Francuska prasa pod tym względem nie ma skrupułów.

—:::—

O ordynacji wyborczej dziadowska piosenka.

Dziwna ci idzie wieść o ordynacji,
Pono się skończyć ma czas demokracji
Inny porządek wkrótce że się ziści
Śnią monarchiści:

By przeprowadzić swoją rzecz do skutku
Przygotowania robią powolutku,
Nawet gazety suszą sobie głowę
Skąd wziąć królowę!

Aby królewski tron chcący ustawić
Trza konstytucję naszą wpierw poprawić
Bo ta obecna za szerokie prawa
Wyborcom dawa!

Więc ordynację troszeczkę się zmieni
Gdzie zasłużeni będą wywyższeni,
A że bez głosu zostanie hołota
To nie dziwota!

Kto ma w narodzie zasług różnych wiele
Temu i głosy przypadną w udziele,
Wyborcze prawo wprowadzą moralne:
Jakieś pluralne!

Więc jeśli ojce twe bogate byli
I czytać pisać w szkole cię uczyli
Będziesz mógł dostać za takie zasługi
Jeszcze głos drugi!

Jeśli kto w wojsku w mustrze prężył nogi.
Lubo w koszarach szorował podłogi
Ten do wyborów trzeci głos dostanie
Za to staranie!

Kto na zagrodzie swej pracuje sporo,
Tak, że ma dziatek z tej pracy kilkoro
Temu głos czwarty dadzą w łaskawości
Za wzrost ludności!

A jeśli kto jest wysoko uczony,
Że może gadać jak te farmazony
To jeszcze w piąty głos będzie bogaty
Za doktoraty!

Ten zaś, co w życiu opływa w dostatki
I bezpośrednie opłaca podatki
Dostanie za to nowy głosik szósty
Choć ma łeb pusty!

Właściciel szkapy lub łaciatej krowy
Zyskałby prawo jeszcze na głos nowy,
Gotów głos dostać — niech pieruny trzasną,
Kto ma pohłę własną!

Cóż z jednym głosem będziesz wart biedaku,
Nie będzie z ciebie w sejmach ani znaku
Nie będzie nawet pono miejsca dla cię
I w magistracie:

Tak monarchista szczęściem się napawa,
Że wtedy słuszne będą nasze prawa,
Wonczas wprowadzi się tron no i króla
Niech z dworem hula!

Bramin.

Jeszcze o paszportach.

Sejmowa komisja finansowa obradowała w ciągu dwóch dni nad rozporządzeniem min. skarbu w sprawie paszportów zagranicznych. W wyniku dyskusji uchwalono przejść do porządku nad wnioskiem zmierzającym do przywrócenia poprzedniej skali opłat paszportowych, wedle której zwyczajny paszport kosztował 100 złotych, kupiecki 25, ulgowy zaś 20.

Przyznajemy, że zagadnienie paszportowe jest trudno do załatwienia, że z jednej strony wchodzi tu w grę zachwianie bilansu handlowego a przez to równowagi ekonomicznej państwa, z drugiej zaś prawo obywateli do pewnych elementarnych swobód. Nie ulega wątpliwości, że gromadna ucieczka wszystkich żądnych letniego wytchnienia poza granice Polski zaciążyłaby na szali i przyprawiłaby włodarzy skarbu o poważne kłopoty. Dobrze! Ale na to jest rada w postaci obmyślonej akcji, której celem byłoby potanienie letnisk krajowych

Tymczasem właściciele pensjonatów u nas przygotowują się do systematycznego darcia pasów z letników. Ceny prymitywnego pobytu w drewnianych szałasach naszych letnisk i uzdrowisk zbliżają się do poziomu zbytkowego utrzymania w wielkich badach. A ministerstwa i województwa bezradnie przygotowują jakieś ankiety i narady, zamiast nawrócić do potępianej przez Kurjerki, lecz zdrowej metody etatyzmu i wkroczyć z bezapelacyjną taryfą zastosowaną do warunków miejscowych. Takie męskie, zdecydowane, czynne wystąpienie ochłodziłoby wielu bardzo z pośród amatorów zagranicznej wyprawy.

Na komisji sejmowej zwrócono uwagę na konieczność stosowania ulg w ramach zeszłorocznej ustawy. Otóż to! Nie żądamy, aby ludzie bogaci, dla których 250 złotych nie stanowi zbyt wielkiej sumy, mogli wykpiwać się od opłat paszportowych. Posiadamy dość materjałów świadczących, że w roku minionym uprawiano z paszportami ulgowymi pospolite, masowe nadużycia

Ale między systemem nadużyć zeszłorocznych a dzisiejszem uniemożliwieniem wyjazdu nawet w najpotrzebniejszych wypadkach musi być różnica. Swiadectwom lekarskim należy wierzyć jak i rozumieć, że niekoniecznie musi się być obłożnie chorym, aby poddać się kuracji. Ludziom nauki i pióra, profesorom, dziennikarzom, lekarzom, którzy dla celów naukowych i zawodowych wybierają się w drogę zagranicę nie wolno stawiać przeszkód przy udzielaniu paszportów ulowych. Ci też nie będę uwozili ze sobą tysięcy dolarów, jak to czynili i czynią ci inni, którym ta czy inna wysokość taksy paszportowej jest obojętną.

Starania o paszport w każdym razie, jakikolwiek będzie rodzaj paszportu i opłata zań, nie powinny być pasmem udręk.. Po co, pytamy, rezerwiści wojskowi starać się muszą o specjalne pozwolenie na wyjazd u swoich władz wojskowych? Przecież władze polityczne są dostatecznie poinformowane o tem, kiedy i jaki rocznik ma być powołany na ćwiczenia. Wystarczy nie udzielać pozwoleń rezerwistom tych właśnie roczników a nie ciągać bezpotrzebnie, dla czczej formalności wszystkich po biurach wojskowych.

—:K—

Austrjackie kłopoty.

W poufnych zwierzeniach Stresemann w imieniu rządu niemieckiego poddał rozważaniom dyplomacji wielkich mocarstw sprawę przyłączenia Austrji do Niemiec. Zagadnienie to bynajmniej nie jest nowe. Jest ono jednem z kilku znanych rozwiązań kłopotliwej kwestji austrjackiej, znanem od wielu lat a bardzo dokładnie omówionem w czasie minionej wojny wojny światowej.

Cóż oznacza kwestja austrjacka? Jest rzeczą konieczną znaleść odpowiednie miejsce, w ogólnym gospodarczym i państwowo-narodowym mechanizmie Europy dla kilkudziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych i kilku miljonów zamieszkującej je ludności pozostałych z austrjackiej połowy habsburskiej monarchji. Te niegdyś „kresy“ dla cesarstwa niemieckiego średnich wieków, stały się z czasem ośrodkiem dużego państwa, które powstało na zasadzie dynastycznej.

Jądro, wierne panującej dynastji, pewne dla niej pod względem politycznym, bo narodowo jednolite, niemieckie służyło i rozwijało się kosztem całości. W tej niemieckiej części dawnej Austrji skupił się cały kapitał finansowy monarchji, wszystkie kierownicze sprężyny przemysłu i handlu, tu leżała stolica państwa, siedziba niezliczonej ilości władz centralnych. Ogromna masa ludzi żyła, pracowała, wytwarzała na użytek ludności tych krajów włączonych do Austrji, gdzie rozwój bujniejszego życia gospodarczego napotykał na trudności albo z powodu braku przyrodzonych warunków, albo też wobec nazbyt trudnej konkurencji z silniejszym ekonomicznie przemysłem wiedeńskim lub przez Wiedeń kierowanym.

Zkońcem wojny i upadkiem monarchji wszystko za jednym zamachem musiało się zmienić. Prawie jedna czwarta część dzisiejszej Austrji — to jej odziedziczona stolica, Wiedeń. Pozostała ta sama głowa na tułowiu zmniejszonym kilkakrotnie. Pozostał ogromny aparat urzędniczy, który trudno jest w krótkim czasie pomniejszyć. Co zrobić z ludźmi? Czy powiększyć jeszcze masę bezrobotnych pracowników umysłowych? Jak związać w budżecie koniec z końcem przy ogromnej masie biurokracji i gorszym jeszcze ciężarze w postaci nieprawdopodobnej ilości emerytów, byłych urzędników i oficerów? To jedna wielka bolączka dzisiejszej Austrji, lecz nie najgorsza i nie najdotkliwsza.

Stokroć groźniej przedstawia się ekonomiczna przyszłość kraju. Przemysł austrjacki obliczony jest na eksport, ledwo wystarczał mu dawniej zbyt w przedwojennych Austro-Węgrzech, rzecz oczywista więc, że konsumcja dzisiejszej Austrji jest dlań zupełnie niedostateczną. Czechosłowacja, Węgry, Jugosławja, Rumunja, Włochy i Polska, wszystkie państwa, które przejęły część obszaru dawnej monarchji austro-węgierskiej, prowadzą swoją własną politykę gospodarczą niezależną od życzeń sfer przemysłowych Wiednia, bardzo często sprzeczną z niemi. Przemysł Austrji utracił dawne rynki zbytu, nowych zaś nie potrafił znaleźć, toteż przyszłość jego nie przedstawia się różowo. Za przemysłem idzie handel i kapitał bankowy, najściślej z przemysłem związany, idzie całe życie ekonomiczne.

Z tych trudności zdawano sobie sprawę w kołach kierowniczych polityki europejskiej od początku. Stąd też wypływają rozmaite pomysły załatwienia sprawy austrjackiej.

W Francji najwięcej bodaj zwolenników posiada myśl utworzenia „federacji państw nad dunajskich“, w której skład weszłyby obok Austrji, Czechowacja, Węgry, Jugosławja, i Rumunja. Pomysł ten jest jednak mało realny, trudno bowiem wierzyć, aby wszystkie te państwa dla wątpliwych korzyści chciały wyzbyć się samodzielności w polityce gospodarczej. — Przewodnictwo patrzyłoby się w takiej kombinacji Czechom, Austrjakom natomiast dostałyby się tylko ochłapy z pańskiego stołu. Na austrjackie przewodzenie w tym związku niktby się nie zgodził, wszyscy zaś oprócz Austrji i Węgier słusznie widzieliby w tej „federacji“ niebezpieczny dla przyszłości odpowiednik dawnej monarchji.

Zawarcie przez Austrję unji celnej z Czechosłowacją, albo Włochami również poważniej nie wchodzi w rachubę. Włosi widzieliby kamień obawy w związku austrjacko-czeskim, Czesi i Mała Ententa w austrjacko-włoskim.

Cóż więc Austrjakom pozostaje? Dalsze życie z dnia na dzień — albo przyłączenie do Niemiec. Złudzeniem byłoby wierzyć, że odrzucenie propozycji Stresemanna przez kierujących mężów stanu, francuskich, przez Mussoliniego i Benesza jest ostatecznem załatwieniem sprawy. Przeciwnie, stwierdzić należy, że kwestja ta jest żywotna i bez najmniejszej wątpliwości nieraz jeszcze pojawi się na porządku dziennym wielkiego życia politycznego.

Mały fejleton.

MAREK TWAIN.

CZŁOWIEK.

Człowiek nie może spać na wolnem powietrzu, jeśli nie chce się śmiertelnie zaziębić, albo nabawić się reumatyzmu. Nie może dłużej jak minutę trzymać nos pod wodą, jeśli nie chce się utopić. Jest on, z przeproszeniem, najnędzniejszą, najbardziej nieporadną z pośród kreatur, zamieszkujących ziemię.

Musi być z największą troskliwością pielęgnowany, trzymany w powijakach, aby wogóle żyć.

Musi się ciągle naprawiać. Nie znalazłby się kupiec na maszynę, któraby się tak ustawicznie psuła, jak człowiek.

Zwierzęta niższego gatunku dostają zęby, jak się zdaje, bez bólu. Zęby ludzkie wykluwają się po kilku miesiącach cierpienia i to w czasie, kiedy człowiek jest jak najmniej odporny na to cierpienie. Otrzymawszy jednak zęby, traci je niebawem. Drugi garnitur służy mu znowu tylko przez pewien czas i nie wcześniej będzie miał zęby, którym może zaufać, aż dentysta sporządzi mu solidny garnitur.

Człowiek żyje, atakowany chorobami już jako dziecko, a one towarzyszą mu aż do końca. Naturalnemi zjawiskami jego pierwszych lat jest wysypka, gorączka, katar, kaszel, zapalenie migdałów, dyfterja itp. Później życiu jego tak samo jak poprzednio zagrażają choroby: bronchitis, suchoty, influenca, tyfus, ospa, głuchota, ślepota i tysiące innych.

Jest koszem, wypełnionym zakaźną zgnilizną, służącą mikrobom dla egzystowania i ochrony.

Bo po co naprzykład posiada ślepą kiszkę? Niepotrzebna jest ona na nic. Jej zadaniem jest tylko leżeć w jego brzuchu i czekać na jakieś zabłąkane ziarnko z winogron, aby wywołać chorobę i sprowadzić ewentualnie śmierć.

Po co służy człowiekowi broda? Przecież ona mu tylko zawadza! Wszystkie ludy tępią ją przy pomocy brzytwy. Ale natura zaopatruje go w coraz to nowe uwłosienie na twarzy zamiast przeniść je na głowę.

Człowiek pragnąłby stale zachować włosy na głowie. Są one wspaniałą ozdobą, najlepszą ochroną przed wpływem zmian temperatury i dlatego ceni się je więcej niż rubiny i szmaragdy. Przez połowę czasu natura pozwala im rosnąć; potem jednak nie chcą na głowie pozostać.

Człowiek nie posiada nawet stylowości w budowie ciała; jeśli o nią chodzi, proszę popatrzeć na bengalskiego tygrysa — na ten ideał wdzięku, cielesnej doskonałości i majestatu.

Patrzcie na lwa, na tygrysa, na leoparda i porównajcie z temi stworzeniami człowieka, tę nędzną istotę! To biedne zwierzę w perukce, ze słuchawką do uszu, z szklanem okiem, z zębami porcelanowymi, z drewnianą nogą, ze srebrną krtanią, — tę kreaturę, połataną od góry do dołu!

—:::—

Pietyzm dla zmarłych a pozbawienie schroniska żyjących inwalidów.

Zastanawiają się u nas wojskowi i cywile nad tem, jak najgodniej uczcić pamięć „Nieznanego Żołnierza“. W prasie i na zebraniach rozważa się rozmaite projekty. Dnia 23. maja odbyło się zebranie obywatelskie w sali Ogniska Oficerskiego, na którem zastanawiano się nad wyborem miejsca, na którem ma być umieszczona płyta „Nieznanego Żołnierza“ i nad zorganizowaniem uroczystości jej poświęcenia. Wybrane miejsce w parku Kościuszki naprzeciw głównego wejścia uniwersytetu przy pomniku Kościuszki, z którym płyta ma tworzyć jedną architektoniczną piękną całość.

Wzruszająca to troska nad tem, aby pamięć poległych żołnierzy trwała tak długo, póki poświęconego uroczyście kamienia ząb czasu nie zniszczy. Ale żyją wśród nas kaleki wojenne, inwalidzi, dla których w spadku po państwie zaborczem pozostał dom-schronisko.

Ci również przelewali ofiarnie krew, a dziś zostawszy kalekami niezdolnemi do pracy, a nawet przykuci do łoża na całą resztę ich nędznego wegetowania, tych traktuje się jak niewygodny balast. Tym zabiera się majątek-fundację „Dom inwalidów“, będącym ich prawną własnością. Załoga lwowska potrzebuje szpitala, czy dlatego inwalidzi mają być wywłaszczeni. Już dziś traktuje się ich tam jako intruzów w ich własnym domu, zamykając im nawet główne schody. Jeżeli wojskowy szpital jest za mały, to przedewszystkiem należało pomyśleć o usunięciu stamtąd chorych cywilnych, zajmujących dziś miejsce żołnierzom. — Również stwarzanie wielkiego oddziału położniczo-ginekologicznego nie należało do pierwszych potrzeb naszej armji.

Rozumiemy wprawdzie zapał wywłaszczeniowy komendanta szpitala, gdyż chodzi mu o uzyskanie pięknego mieszkania z odpowiednim ogrodem, czy wolno jednak władzom wojskowym dopuścić do tego, aby zaspokojono osobiste potrzeby p. komendanta kosztem inwalidów?

Jeżeli wojskowość zajęła już część budynku inwalidów na swe cele, dlaczego nie płaci im czynszu, a za uzyskane fundusze polepszyć ich nędzną codzienną strawę?

Łatwiej widać uczcić pamięć zmarłych, którzy już nie cierpią, aniżeli uczynić znośną egzystencję tym, którzy swe zdrowie i zdolność do pracy ofiarowali dla sprawy publicznej.

Oczekujemy, że miarodajne czynniki nie dopuszczą do tak horendalnego pokrzywdzenia najnieszczęśliwszych, wychodząc z zasady, że jest świętą powinnością Państwa jeżeli nie upiększyć, to bodaj umożliwić egzystencję tym, którzy na resztkę swego życia zostali kalekami.

W Wiedniu umieszczono inwalidów w cesarskim zamku w Schönbrunie, a u nas wyrzuca się ich z własnego domu. Wprawdzie tam rządzą „międzynarodowi“ socjaliści, ale czyż od polskiej i patrjotycznej burżuazji nie można oczekiwać jeżeli nie rozumu, to bodaj serca?

INWALIDA.

—:::—

Spór o biegun.

WASZYNGTON. 28. maja. (Pat.) Wedle United Press w kołach urzędowych rozważana jest sprawa aneksji lądu podbiegunowego w razie ewentualnego dokonania odkrycia przez Amundsena. Wskazują na to, że już Peary zatknął flagę amerykańską na biegunie północnym. W każdym razie sprawę musiałby rozstrzygnąć amerykańsko-norweski sąd rozjemczy tembardziej, że towarzysz Amundsena Elsworth, który w przeważnej części finansował ekspedycję jest Amerykaninem.

N. YORK. 28. maja. (Pat.) Przedstawiciel Unitet Press w Oslo rozmawiał w sprawie ekspedycji Amundsena z szeregiem rzeczoznawców, między innymi ze Swedrupem, Nansenem i Hoolem. Wszyscy są zdania, że niema jeszcze powodu do niepokojów, i że na razie ekspedycja ratunkowa amerykańska jest zbyteczna.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 30 maja

Komunikaty.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w sobotę dnia 30. maja o godz. 18-tej w sali posiedzeń Rady miejskiej w Ratuszu. — Na porządku dziennym sprawa prowadzenia teatrów miejskich i preliminarz budżetowy za sezon 1925/6.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WOJSKOWA. Ku uczczeniu „Dnia Spółdzielczości“ w wojsku, urządza Spółdzielnia Wojskowa DOK. VI. uroczysty wieczór w sobotę, dnia 6. czerwca b. r. o godz. 8-mej wieczorem w wielkiej sali Ogniska Oficerów, przy ul. Fredry 1. Dochód przeznaczony na budowę własnego Domu Spółdzielni Wojskowej. — Zaproszenia wydaje komitet, przy ul. Czarnieckiego l. 7.

Z POWODU ZIELONYCH ŚWIĄTEK uruchomione będą dnia 31. maja i 1. czerwca celem umożliwienia publiczności wyjazdu do Janowa i Winnik pociągi Nr. 2636 (Lwów odj. 13.35) i Nr. 2655 (Janów odj. 19.22) oraz pociągi Nr. 1615 (Łyczaków odj. 20.00) i Nr. 1616 (Winniki odj. 20.34).

UMOWA DOZORCÓW DOMOWYCH zorganizowanych w Zw. robotników niewykwalifikowanych, dozorców domowych i służby domowej „Praca“ zawarta z Zw. Tow. właścicieli realności we Lwowie normującą obowiązki dozorców, warunki ich wynagrodzenia i t. p. wyszła już z druku i jest do nabycia w Związku „Praca“, Rynek 8.

CZYNSZE w miesiącu czerwcu należy płacić w tej samej wysokości jak w maju, gdyż nie uległy one zmianie.

Podwyżka czynszów nastąpi w myśl ustawy dopiero w lipcu b. r.

ZAGINIENI. Stanisław Szostak, kotlarz, zam. przy ul. Bartosza Głowackiego l. 5, doniósł policji że 4-letni syn jego Antoni wydalił się z domu 28. b. m. przedpołudniem i dotąd nie powrócił.

16-letni Włodzimierz Kowal, syn wdowy Marji K., zam. przy ul. Kordeckiego l. 28, wydalił się z domu 26. b. m. i ślych za nim zaginął.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Marja R., zam. przy ul. Pełczyńskiej pod l. 5, usiłowała struć się sublimatem wczoraj przedpołudniem. Pogotowie rat. udzieliło desperatce pierwszej pomocy.

Do zpsitala przywieziono Józefa G., technika, zam. przy ul. Tatarskiej l. 2, który w zamiarze samobójczym wypił pewną ilość kwasu karbolowego. Zawiedziona miłość była prawdopodobnie powodem tych desperackich zamiarów.

FAŁSZERZE DOKUMENTÓW. Śledztwo policji ustaliło, że aresztowany Dymitr Jaciuszko, o czem podawaliśmy, jest rodem z Dobrowlan i absolwentem gimnazjum ruskiego. Mieszkał on przy ul. Bartosza Głowackiego pod l. 16. wspólnie wraz z Semenem Łucykiem, rodem z Kamionki Strumiłowej, uczniem szkoły przemysłowej. Obaj zostali aresztowani pod zarzutem podrabiania pieczęci urzędowych i fałszowania świadectw. Jaciuszko był również poszukiwany za agitację komunistyczną przez P. P. w Stryju.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Józef Grzymalski, murarz, przez całą noc pracował w jednym ze sklepów przy ul. Weteranów. Nad ranem przypadkowo spadł on z rusztowania i stracił przytomność wskutek doznanych obrażeń.

W Pogotowiu rat. stwierdzono, że G. stracił mowę. Odwieziono go do szpitala.

Honorata Ogórkówna, zam. w Kozielnikach, nagle zachorowała przechodząc pl. Halickim. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

Syma Spiegel doznał pęknięcia żyły w nodze na pl. św. Teodora. Odwieziono go również do szpitala.

OKRADZENIE RESTAURACJI. Hafner Schmejer właściciel restauracji przy drodze Sichowskiej, doniósł policji, że ubiegłej nocy nieznany sprawca skradł z jego restauracji 10 litr wódki, oraz znaczną ilość tytoniu i papierosów. Łączna szkoda wynosi około 200 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W aresztach policyjnych osadzono 25-letniego Jana Zmorę, zam. w Sygniówce Małej, za usiłowane zgwałcenie 13-letniej Anny D.

Za kradzieże kieszonkowe aresztowano Antoniego Kacarabę i Michała Haruniaka.

GDZIE DUŻO PRZYGOTOWAŃ TAM NIC Z DYALOGU... Szeroko rozreklamowana obława policyjna za bandytami w powiecie łańcuckim i sąsiednich jak się można było spodziewać bez skutku.

W lasach w pobliżu Jaworowa ludność miejscowa zauważyła podejrzanych osobników. Są to prawdopodobnie członkowie bandy ściganego „Panicza“.

ARESZTOWANIA W PRZEMYŚLU. W mieście tem aresztowała policja Wasyla Kołodzieja, studenta tajnej techniki ukraińskiej, Włodzimierza Kubraka, ucznia VII kl. gimn., oraz ich kolegów Józefa Eustachewycza i Włodzimierza. .

Należeli oni do spisku mającego na celu zamordowanie Michała Hrycaka, dyrektora gimn. ukr. Podczas przeprowadzonej rewizji w ukr. bursie przy ul. Basztowej znaleziono wiele kompromitującego materjału. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądu karnego. Dalsze śledztwo w toku.

Z KRWAWEJ KRONIKI. Ludwik Gotlieb, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 18, napadł wczoraj po północy w ul. 3-go Maja na przechodzącego Jana Ilkowa i bez powodu pobił go jakimś tępem narzędziem, przyczem zranił go ciężko w głowę. Na krzyk masakrowanego nadbiegli przechodnie i ociekającego krwią I. odprowadzili do Pogotowia rat. Tu zraniony zemdlał z bólu i z upływu krwi podczas opatrywania.

Powiadomiona o tym napadzie policja zarządziła poszukiwania za ukrywającym się awanturnikiem.

Nieznany sprawca ciężko zranił nożem w pierś Fabjana Adamca, zam. w pasażu Hausmana. Zranionego odwieziono na leczenie do szpitala.

Herman Gros został dotkliwie pokąsany przez swego kolegę.

Psy N. Rozwadowskich pokąsały Marję Rodadową, inny zaś czworonóg pokąsał Romana Herolda. Udzielono im pomocy w Pogotowiu.

—:::—

Mord skrytobójczy dokonany z zazdrości.

24-letni Mikołaj Sawczyn, zam. W Wierszchowcach, pow. trembowelskiego, zakochał się w tamtejszej dziewoji 20-letniej Annie Obrykównie.

Miłość ta nie była jednak wzajemną, gdyż rodzice dziewczyny, oraz ona sama nie chciała tego zamęścia.

Sawczyn widząc, że O. ma już narzeczonego, postanowił z zazdrości zgładzić ją ze świata.

Onegdaj popołudniu Obrykówna na chwilę położyła się w polu na miedzy, aby odpocząć po pracy przy czyszczeniu ziemniaków. Sawczyn czatując na sposobność dokonania zbrodniczego planu zbliżył się niepostrzeżenie do leżącej dziewczyny i strzelił do niej z krucicy, sporządzonej z karabinu. Kula ugodziła nieszczęsną i spowodowała śmierć jej na miejscu.

Zbrodniarz zbiegł zaraz po strzale i dotychczas nie został schwytany przez policję.

Sawczyn jest blondynem, średniego wzrostu, w górnej szczęce ma dwa złote zęby.

Policja zarządziła pościg za zbrodniarzem.

—:::—

Ze sportu.

TOWARZYSTWO ZABAW RUCHWYCH I SEKCJA HYGJENY T. N. S. W. urządzają w dniach 31-go maja i 1-go czerwca w parku Tow. zabaw ruchowych (za rogatką stryjską) święto sportu i przysposobienia wojskowego młodzieży lwowskich męskich szkół średnich.

Wstęp dla młodzieży szkolnej 30 gr., dla dorosłych 1 złoty.

—:::—

Komunikaty

× KOMITET ODSŁONIĘCIA POMNIKA POLEGŁYCH LOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH uprasza wszystkie delegacje, które wezmą udział w tej uroczystości aby zebrały się dnia 30. bm. najpóźniej o godz. 10'30 przedpoł. na cmentarzu Obrońców Lwowa.

—:::—

Parlamentarzyści angielscy w Warszawie.

WARSZAWA, 28. maja. (Pat.) Dzisiaj o godzinie 9-tej rano przybyła do Warszawy wycieczka parlamentarzystów angielskich pod przewodnictwem Filipa Davstona. Na dworcu powitał gości komitet przyjęcia, przyczem prezes Rady miejskiej Baliński ogłosił krótkie przemówienie. Goście zabawią w Warszawie przez trzy dni, gdzie po za specjalnymi wizytami, zwiedzą miasto, oraz odbędą szereg rzeczowych dyskusji z przedstawicielami sfer gospodarczych.

—::—

Morderstwo w kościele.

NEAPOL, 28. maja. Podczas mszy w jednym z tutejszych kościołów, pewna dziewczyna zabiła kilku strzałami rewolwerowymi mężczyznę, który ją uwiódł. Kobieta klęcząca obok uwodziciela, została śmiertelnie zraniona. W kościele powstała panika. Zabójczyni oddała się dobrowolnie w ręce policji.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ BACZNOŚĆ ZARZĄDY ODDZIAŁÓW MIEJSCOWYCH WE LWOWIE. We wtorek dnia 2. czerwca odbędzie się plenarne posiedzenie pełnej Rady Zw. Zaw. o godz. 7-mej wieczór, w sali R. Z. Z., przy ul. Ossolińskich l. 10.

Pełne Zarządy i delegaci Z. Z. winni się zjawić w komplecie. —3

K. Żelaszkiewicz przew. A. Andreasik sekr.

§ DO WIADOMOŚCI ODDZIAŁÓW MIEJSCOWYCH NALEŻĄCYCH DO KOM. OKR. ZW. ZAW. LWÓW. Sekretarjat Okręgowy Zw. Zaw. z dniem ukazania się niniejszego ogłoszenia rozpoczyna urzędowanie przy ul. Ossolińskich 8. III. p. — Godziny urzędowe w dnie powszednie od 10—1 i od 6—7 wieczór, w niedzielę i święta od 10—11 przed poł.

K. Żelaszkiewicz, przew. B. Skalak, sekr.

§ Z OKRĘGOWEJ KOMISJI ZW. ZAW. WE LWOWIE. Do wiadomości oddziałów miejscowych zcentralizowanych w Polsce, położonych na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, podaje się, że w porozumieniu z Centr. Kom. Zw. Zaw. we Lwowie sekretarzem okręgowym mianowany został tow. Jan Kusznir od dnia 1. czerwca 1925 r.

We wszystkich sprawach zawodowych należy się zwracać do Sekretarjatu Zawodowego we Lwowie, Ossolińskich 8. III. p.

K. Żelaszkiewicz, przew. B. Skalak, sekr.

§ WIELKI WIEC BEZROBOTNYCH odbędzie się w niedzielę 31. bm. w TARNOPOLU w sali Magistratu. Jako referenci przemawiać będą tow. Dr. Dręgiewicz i Kuśnierz.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Jeszcze pozostałości rządów Witosa i chjeny.

Echa wypadków listopadowych w Borysławiu.

Dnia 4. maja b. r. odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Ukleji, Stanisławowi Sawie, Magdalenie Pudło, Józefowi Schweizerowi, Zdzisławowi Bystrzyckiemu, Pawłowi Pudło, Janowi Łabowiczowi, Janowi Głodowi, Franciszce Kozubkównej o występek z par. 279, 283 u. k. i przekr. z par. 312 u. k. jako echo zajść listopadowych z 5. i 6. listopada w 23 r.

Sprawa odbyła się przed sądem powiatowym w Drohobyczu, delegowanym przez sąd okręgowy w Samborze.

Rozprawę prowadził radca dr. Łobos, oskarżał prokurator radca Szerf. Oskarżonych bronili adwokaci dr. Skibiński, dr. Kobyłecki, dr. Kaufmann i dr. Friedman.

Po 5- godzinnej rozprawie zapadł wyrok zasądzający Stanisława Ukleję na karę więzienia przez 4 tygodnie, zaś Stanisława Sawę, i Magdalenę Pudło na karę po 6 tygodni, w końcu Franciszkę Kozubkównę na karę aresztu przez 8 dni. Reszta oskarżonych została uwolniona. Oskarżonym wliczono do kary areszt śledczy. Prokurator zgłosił odwołanie.

Zaznaczyć należy, że wszyscy oskarżeni trzymani byli w aresztach śledczych po 2 miesiące, a osk. Stanisław Ukleja więziony był nawet przez 7 miesięcy.

Humorystyka w urzędowaniu kolejowym.

Kierownikiem magazynów na dworcu głównym we Lwowie jest przejściowo niejaki p. Kasztelewicz, inspektor kolejowy i kontrolor przewozowy lwowskiej dyr. kolei, przybyły tu ze Stanisławowa. By bliżej zapoznać ogół kolejarzy z owym nabytkiem, przytaczamy poniżej w dosłownem brzmieniu „okólnik" wydany przez tego pana, niby jakieś... „Do moich ludów", do podwładnych pracowników biurowych. To rzeczowe, logiczne i stylistyczne pokurcze słusznie wyciska też łzy serdecznego śmiechu z oczu interesowanych, a temsamem ośmiesza autora. Pan dr. Świgost uczynił stanowczo kiepski wybór z p. Kasztelewiczem, który kompromituje siebie i władze kolejowe na każdym kroku, bo przedewszystkiem zupełnie nie orjentuje się w sytuacji, a następnie strzela głupstwa, jedno po drugiem.

Oto sławetny „okólnik":

„Zauważyłem, że między poszczególnymi pracownikami zakorzeniła się niczem nieuzasadniona, fałszywa klasyfikacja prac biurowych. Pojęcia te są błędne. Służymy wszyscy jednei sprawie, a to przewozowi osób, bagażu i towarów. Sprawność naszej służby wymaga, abyśmy wszyscy służbę tę znali i w razie potrzeby nawzajem się wspomagali. Nie śmie (!) żaden z nas, czy to inspektor, czy zwykły pisarz, żadną gałęzią służby tej pomiatać. Wszelka czynność, która piórem lub ołówkiem da się wykonać, musi być przez pracownika biurowego wykonaną. Użycie zatem przejściowo nawet inspektora do pracy kartowania, żurnalizowania, przepisywania i t. p. nie śmie (!) być uważane, jako jakieś upośledzenie lub sekatura ze strony przełożonego kierownika. Pracownik, który pracę swą normalną ukończył, winien jest dać pomoc swemu starszemu lub młodszemu koledze biurowemu.

Praca nasza ma zasadniczo trwać od 8-mej do 16-tej godziny. Jednakowoż żaden pracownik bez względu na to, czy w jakiem biurze stale, czy też tylko czasowo zajęty, nie śmie (!) przed 16-tej godzinie biura opuścić, jeżeli swej pracy nie wykończył.

W tych zaś wypadkach upoważniam dotyczących pracowników do późniejszego zgłaszania się do pracy dnia następnego. Nie uznający powyższych zasad (!) lub sprzeciwiający się tymże, będą surowo karani.

Okólnik podpisza wszyscy interesowani".

Kasztelewicz — m. p.

Narodzie kolejarski czytaj i dla ostrożności trzymaj się z brzuch. A pan, panie dyrektorze Świgość, obejrzyj się za mniej operetkowym kandydatem w miejsce p. Kasztelewicza. P. Kasztelewicz bowiem nadawałby się co najwyżej, na rachunkowego wachmistrza w byłej Austrji.

—:::—

Stosunki w Sekcji utrzymania dróg kolej. w Stryju.

Naczelnikiem tutejszej Seks. utrzymania dróg jest wielki polak, o włoskim nazwisku p. Martini, który na wszystkiem się doskonale rozumie, a tylko nie na kolejnictwie, a wszczególności na administracji kolejowej. Jest ona oparła na ustawach od których p. Martini jest bardzo daleki. Cała gospodarka tego pana powoduje krzywdę pracowników. Krzywdzi p. M robotników w sposób następujący: Wbrew dotychczasowym przepisom: Za to, że robotnicy nie pracowali w dniu 1 maja w następnym dniu redukuje im 1/4 dnia zarobku. — Robotnikom samowolnie ściąga przy każdej wypłacie 50 gr. na jakąś oświatę, Urlopów wypoczynkowych nie daje, w roku zeszłym na interwencję ZZK. część pracowników otrzymała po kilka dni, ale dopiero w listopadzie i w grudniu. — Strawnego pracownikom tutejszym z zasady się nie wypłaca bez względu na to, gdzie pracują czy też wys. są do Lwowa. Godzin nadliczbowych pracownikom się nie zalicza albo się je redukuje. W jednym wypadku posyła się robotników na przestrzeń, celem naprawy zepsutego toru po wykolejeniu. Robotnicy pracują tam 6 i pół godz. a zalicza się im 4 godzin, w drugim wypadku pracownikom celowo wyznacza się pracę, którą kończą po 10-ciu lub 11 godzinach i pracują do 7-mej wieczór jak w warsztacie stolarskim i przy nawierzchni w Skolem. Wypłata robotników odbywa się zamiast 1-go każdego miesiąca 5, 6 lub 7-go i dopiero o godz. 6 w. Jeżeli jest dzień słotny, to przemoknięci zmarznięci robotnicy stoją godzinami na deszczu czekając na wypłatę.

Według rozporządzenia Ministr. kol. wypłata stałym robotnikom ma odbywać się dnia 1-go, a to w sumie 75 proc. miesięcznego zarobku, resztę 25 proc. wyrównuje się przed 15-tym. P. Martini, jak innemi, tak i tem rozporządzeniem nie krępuje się. Naczelnika do pomocy dobrał sobie p. M. asystenta p. Stanzla.

Do jednego pracownika — zwrócił się p. Stenzel, aby mu zrobił umeblowanie, drzwi, ramy itd. a kiedy ten odmówił, odgrażał się i robił mu najgorszą opinję.

Z gospodarki p. M wynosi się wrażenie, że sekcja w Stryju jest folwarkiem w Pipidówce, a nie instytucją państwową.

Zabawne zdarzenie w Bordeaux.

Kilka fabryk w Bordeaux we Francji musiało zaprzestać pracy na parę godzin, a cała dzielnica pozbawiona została wieczorem światła z powodu gniewu... słonia, którego prowadzono po ulicy do zwierzyńca. Słoń ten, zobaczywszy drut elektryczny, rozciągnięty między słupami, dotknął go swą trąbą i stanął przerażony, bo jakaś siła niepojęta skręciła mu trąbę. Z gniewu chwycił przewód poraz drugi i trąba drugi raz została skręcona i poparzona. Wtedy słonia ogarnęła wściekłość: chwycił słup, podtrzymujący druty i uniósł go jak piórko. Pękły przewody, tramwaje stanęły, światła pogasły. Słoń popędził dalej i wyrywał każdy słup napotkany na drodze.

O miejsce więzienia Adama Mickiewicza.

Długoletni spór o mury klasztoru pobazyljańskiego w Wilnie zbliża się ku końcowi. Jak wiadomo, tu było niegdyś wiekopomne miejsce więzienia Adama Mickiewicza, upamiętnione później w III. części Dziadów.

Za czasów „Litwy środkowej" generał Żeligowski specjalnym dekretem uznał je za własność państwa polskiego. Prawosławny konsystorz administracyjny zarządzenie to zaskarżył do sądu, wywodząc, że prawosławie jest spadkobiercą Unji, że więc i jej spuścizna przez to samo przechodzi na własność prawosławia. Prokuratorja była innego zdania, dowodząc, że carskie prawosławie wcale nie jest kontynuatorem i dziedzicem pierwotnego prawosławia kanonicznego, że więc pretensje konsystorza nie są uzasadnione.

W sądzie okręgowym rozegrał się ostatni akt tego dziejowego dramatu. Obie strony powołały najtęższych uczonych w piśmie, którzy w wywodach historyczno- naukowych mieli udowodnić słuszność danej tezy.

Sąd rozpatrzył sprawę wszechstronnie, wysłuchał uczonych wywodzeń obojga stron i ogłosił, że wyrok poda do wiadomości za tydzień.

Roczne Zgromadzenie PPS. we Lwowie

odbyło się dnia 27. b. m. w sali szczelnie wypełnionej przy ul. Ossolińskich 10.

Po krótkiem zagajeniu przez tow. red. Szczyrka wybrano prezydjum w skład którego weszli tow. Żelaszkiewicz jako przewodniczący, tow. Smulikowska, sekr. tow. Wyszyńska.

Obszerne referaty sprawozdawcze wygłosili tow. red. Skalak, Dr. Herschatal, Smulikowska, Dziurzyński i Żelaszkiewicz. Szczegółowe te sprawozdania wysłuchali zebrani towarzysze z dużem zainteresowaniem i uwagą.

Ze względu na spóźnioną porę, dalszy ciąg zgromadzenia odroczono do terminu, który zostanie ogłoszony w „Dzienniku Ludowym". Spodziewamy się, że na ta drugie zebranie na którem wybrany zostanie nowy Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. towarzysze i towarzyszki jawią się w tej samej liczbie i w tym samym poważnym nastroju zostaną obrady nasze zakończone.

Trocki usunięty od polityki.

MOSKWA. 29. maja. Mianowanie Trockiego kierownikiem działu gospodarczego oznacza, że sfery rządzące, zamierzają nadal trzymać go zdala od polityki i ograniczyć go do wyłącznie gospodarczej działalności. Powszechnie uważają to za rodzaj „kwarantanny", której Trocki musi się poddać. Jak wiadomo, oświadczył on przed swym powrotem, że przyjmie każdą funkcję, jaką mu powierzą, aby w ten sposób dać dowód bezwarunkowego posłuszeństwa wobec władz centralnych.

Działalność, jaką w dziedzinie gospodarczej może rozwinąć, stać będzie pod kontrolą najwyższej Rady gospodarczej.

Gaz z węgla drzewnego

Doniosły wynalazek.

W końcu kwietnia odbył się w Blois kongres w sprawie zastosowania węgla drzewnego do wytwarzania gazów spalinowych. Świeże odkrycie inż. Imberta i próby stosowania jego metod do motorów benzynowych dały impuls do zajęcia się bliżej kwestją uzyskania z węgla drzewnego siły popędowej, którąby można zastąpić w przyszłości kosztowną benzynę. Doświadczenia, robione w tym kierunku, dały pod względem sprawności motorów wyniki zadowalniające. Kongres tegoroczny w Blois miał na celu zapoznanie sfer zainteresowanych z rezultatami nowych badań, oraz zachęcenia do dalszych prób, celem udoskonalenia wynalazku. Jednocześnie z kongresem odbywała się w Blois wystawa wehikułów i traktorów, pędzonych gazem z węgla drzewnego, oraz doświadczenia z traktorami, dokonywane na ornych gruntach podmiejskich.

Szwindel nie udał się.

Rzeszów, 24. maja 1925.

Na dzień dzisiejszy zwołali tutaj piastowcy Zjazd wojewódzki, reklamując go szeroko przez swoich agitatorów w całej Małopolsce, jako dzielnicowy Kongres „Piasta". Rzeszów, który w ciągu ostatnich 30 lat miał zaszczyt gościć w swoich murach już kilka kongresów i zjazdów ludowych, z wielkiem zaciekawieniem oczekiwał, jak też ten kongres ostatni wypadnie, zwłaszcza przez wzgląd na połączenie się „Piasta" z „Chjeną". Wielu przypuszczało, że zjazd piastowcowy będzie może słabszy jak zwykle (bo ostatni ludowy kongres, odbyty w roku 1922 na Błoniach rzeszowskich liczył około 25.000 uczestników) jednak to, cośmy oglądali w dniu dzisiejszym, wprawiło nas w prawdziwe osłupienie i zdumienie.

Na zjazd ten przyjechali z całej Polski różni panowie; przyjechali znani agitatorowie „Piasta", brak tylko było chłopów z dalszych powiatów. Dopisali za to licznem przybyciem chłopi z powiatu rzeszowskiego i okolicy i ten fakt zaniepokoił mocno panów piastowców aranżerów zjazdu. Dlatego też do sali „Sokoła", gdzie miał się odbyć zjazd, panowie posłowie „Piasta" (a było ich aż dwunastu) przyby li z półtora godzinnem opóźnieniem. Sala i cały budynek „Sokoła" otoczony został silnym kordonem policji przy karabinach i bagnetach; opowiadano, że w jednej ubikacji „Sokoła" był nawet ukryty karabin maszynowy. Liczne zastępy policji ściągnięto z całego powiatu, a nawet tych policjantów, którzy jako posiłek byli przysłani do Jarosławia dla ścigania bandyty „Panicza", ściągnięto również do Rzeszowa.

Wszystko to robił tutejszy starosta p. Spis dla zabezpieczenia całej skóry „nietykalnemu" Witosowi; chłopi bowiem chcieli za wszelką cenę porozmawiać z nim na wiecu i zażądać od niego rachunku sumienia. Próżnem jednak było oczekiwanie mas chłopskich zgromadzonych przed „Sokołem", bo p. Witos schował się w prywatnem mieszkaniu p. starosty, a do „Sokoła" chyłkiem wsunęli się pozostali posłowie piastowscy w liczbie jedenastu. P. starosta Spis zaczął wtedy robić przed „Sokołem" porządek z chłopami, spokojnie i cierpliwie czekającymi na rozpoczęcie się wiecu. — Co chwila p. starosta wydawał rozkazy i polecenia policji, by bagnetami coraz silniej nacierała na masy chłopskie, a to za to, że domagały się wpuszczenia na salę. Patrząc na zachowanie się i postępowanie p. starosty Spisa, nie można było oprzeć się przypuszczeniu, że ten przedstawiciel rządu na tutejszy powiat chce za wszelką cenę sprowokować tłum i doprowadzić do rozlewu krwi.

To też posłowie Związku Chłopskiego Pluta i Pawłowski, którzy przypadkowo znaleźli się tego dnia w Rzeszowie, musieli użyć całej siły i powagi, by podrażniony takiem postępowaniem starosty i policji tłum powstrzymać od odruchowego zareagowania.

Dlatego też posłowie ci czuli się zmuszonymi urządzić wiec publiczny pod gołem niebem przed „Sokołem", na który starali się wywołać ze sali posłów i agitatorów piastowskich, ale jednak bezskutecznie.

Po krótkiem przemówieniu prezesa Pluty, który w dosadnych słowach napiętnował metody postępowania „Piastowców", jak nie mniej skandaliczne zachowanie się starosty p. Spisa, zabrał głos poseł Pawłowski, który zgłosił rezolucję wyrażającą pogardę piastowcom, protest przeciwko nadużywaniu przez starostę swojego urzędu dla robienia polityki piastowskiej i wreszcie rezolucję za równem prawem wyborczem do rad gminnych i za powrotem Marszałka Piłsudskiego do armji.

Rezolucje te zostały przez rozentuzjazmowaną wielotysięczną masę chłopską jednomyślnie uchwalone, a owacjom na cześć posłów Związku Chłopskiego nie było końca. Prezesa Związku Chłopskiego posła Plutę chłopi kilkakrotnie wznosili w górę na ramionach i obnosili po ulicy. Następnie wszyscy chłopi w liczbie około pięć tysięcy, niepokojeni stale przez policję, przeszli przez całe miasto, aż na plac „Pod Kasztanami", gdzie zmusili posłów Plutę i Pawłowskiego do powtórnego przemawiania. Po skończonych przemówieniach posłów Pawłowskiego i Pluty wśród rozrzewnienia i podniosłego nastroju tysięczna gromada chłopska złożyła ślubowanie, że do ostatniej godziny żywota będzie bronić czystości ruchu ludowego przed taką zarazą i ohydą, jak obecnie piastowska, i że programu, oraz idei reprezentowanych przez Związek Chłopski nigdy nie odstąpi.

O godzinie 3 popołudniu ten wielotysięczny wiec zakończono wśród podniosłego nastroju zgromadzonych uczestników.

Wtedy dopiero p. poseł Wincenty Witos odważył się wyjść z ukrycia od p. starosty i podążył na swój konwentykel do sali „Sokoła" pod ochroną żandarmów, gdzie tak dobrana a znikomie drobna w porównaniu z wiecem publicznym garstka zastanawiała się nad swoją klęską, jaka ich w tym dniu w Rzeszowie spotkała i jej dalszymi skutkami.

Przyczynę tak sromotnej klęski zawdzięczają „Piasty" jedynie tej ogólnie znanej zdradzie masy chłopskiej przez zawarcie paktu z „Chjeną" i dalsze aż do dni dzisiejszych wiernie lokajowanie tejże.

Bezstronni obserwatorzy.

—:::—

Pracownicy fryzjerscy w walce o swe prawa.

W tych dniach odbyło się zebranie pomocników fryzjerskich z udziałem prezesa Centrali — na którym przedsięwzięto środki — przeciw zamiarom pp. Majstrów atakowania i łamania ustaw ustalających porządek w naszym zawodzie.

„Przeszkadza pp. Majstrom ustawa o czasie pracy, spoczynek niedzielny, rozporządzenia sanitarne, no i oczywiście płace robotnicze Wszystko to chcieliby znieść, ponieważ jak twierdzą są to zaduże ciężary wobec marnych dzisiejszych zarobków — w innym wypadku grozi im kompletna ruina.

Niechcą oni wiedzieć, czy też niespostrzegają upadku naszego zawodu (kryzysem tego nazwać nie można). mniej ich to może obchodzi ile samych pracowników. Pracownik fryz. musi więc podjąć walkę o przyszłość zawodu.

Istnieje ustawa o czasie pracy i to powinno wystarczyć każdemu bo jeżeli będzie się występować przeciw ustawie tak jak się komu podoba, wyjdzie na to, że żadnej ustawy być nie powinno. Pracodawcy przeszkadzać będzie ustawa o czasie pracy, a złodziejowi i bandycie ustawa przeciw jego zbrodniom. Ośmiogodz. dzień pracy da się swobodnie zastosować w naszym zawodzie. Tymczasem majstrowie zmuszają pracowników do pracy 10-12 godz. a w sobotę i 15 godz. bez żadnego wyższego wynagrodzenia.

Przypuszczali obecnie pracodawcy szturm na ustawę o spoczynku niedzielnym. Domagają się otwarcia zakładów w niedzielę do południa — co stworzyłoby stan taki, że sam majster miałby niedzielę swobodną a pracownik musiałby siedzieć do godz. 2—3 pop. tracąc i ten krótki czas niedzielny, dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Potrzębę tego opierają tu na tem, że ci którzy mają tylne wejścia do sklepów pracują w niedzielę. Trzymają się zasady: Mordujesz ty wolno i mnie.

Ale oto sam p. min. Ratajski wydał okólnik, że kto ma tylne wejście może golić. — Sam więc pogwałcił ustawę o spoczynku niedzielnym. To też sławny jego okólnik z tylnem wejściem — musiał cofnąć. Pozostają bezczynne w tym wypadku władze miejscowe. — Nie chcemy tracić nadziei, że władze zajmą się sprawą przestrzegania ustaw przez naszych majstrów, ale niemożemy wyjść ze zdziwienia jeżeli właśnie policja, która ma przestrzegać ustaw, toleruje łamanie ustawy o czasie pracy w samej policji. Oto w Zakładzie fryzierskim Policji Państwowej przy ul. Kazimierzowskiej w samej komendzie policjant majster pracuje w niedzielę rano, otwarcie obsługując nie tylko policję, wymagając od pracowników obowiązania się pracować w niedzielę. To samo dzieje się na ulicy, L. Sapiehy na przeciw komendy Policji, gdzie ośmielony fryzjer, otwiera już front.

Zdaje się dalej majstrom, że się ich prześladuje sanitarnemi rozporządzeniami. — Gdyby komisja sanitarna chciała sumiennie spełnić swoje zadanie, musiałaby wszystkie Zakłady fryz. pozamykać. I to byłoby jedyny sposób uzdrowienia stosunków w naszym zawodzie. Upadek zawodu a co zatem idzie brak dochodu spada w całości na pp. Majstrów, Zdaje się każdemu z nich, że interes musi tylko dawać a wkładu do niego żadnego nie potrzeba, żadnych ulepszeń.

Nie przetrzymywaniem pracownika do późnej nocy. Nie łapaniem gości w czas rano, czy w niedzielę, nie obalaniem ustawy i nie wyzyskiem robotnika należy dążyć do uzyskania większych zarobków. Jest to błędne pojęcie. Nie wołajcie Majstrowie, że niewytrzymacie ciężarów, ale postawcie zawód na odpowiedniej wyżynie, przez odpowiednie urządzenia, czystość, porządne wykonanie pracy, uświadamiania zawodowego uczni (jak zagranicą) i w. in. a przekonacie się, że skutek będzie ten, że zniechęcona klientela chętnie z niego będzie korzystać.

Rydko.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Rigoletto" (gość, występ B. Franciego).

Niedziela o godz. 3 popoł. „Obrona Częstochowy" (przedstawienie popularne).

Niedziela o g. 7.30 wiecz. „Bal maskowy" (gość, występ B. Franciego).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Figara".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 3a

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus".

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI ul. Słoneczna

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze".

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11:

Sobota o godz. 3.30 popoł. „Pensjonarka".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Rumuńskie wesele". p. Kaniewska, Jalles i Brejtman w rolach głównych.

BENVENUTO FRANCI. Już dawno nie było takiego zainteresowania, jak to ma miejsce obecnie z powodu zapowiedzianych występów najgłośniejszego dziś w świecie barytona, którego usłyszymy po raz pierwszy dziś w „Rigolecie". Ze wszystkich swoich partji operowych Franci tworzy — jak słusznie podkreślił jeden z krytyków — żywe typy, kreślone wielkiemi linjami, z niesłychanym rozmachem, wybuchające nadmiernem uczuciem, działające pod wpływem potężnych sprężyn psychicznych. Temperament artystyczny powołał Franciego do postaciowania olbrzymów. Wyłączając wzrost, wszystko jest w nim kolosalne i również kolosalny jest jego głos. W głosie tym rozbrzmiewa prawdziwa potęga, drwią sobie ze wszystkich „tutti" orkiestrowych i pokrywa je wspaniałym śpiewem a nie krzykiem. W „Rigolecie" w kulminacyjnym momencie t. j. w akcie III. genialny artysta porywa poprostu zawsze widownię. Niesłyszeć Franciego w tym akcie znaczy to samo, co wyrzec się najwspanialszego turnieju jego mistrzowstwa wokalnego.

WIECZOR PIEŚNI LUDOWYCH W OGNISKU OFICEROW WE LWOWIE. W środę, dnia 3. czerwca b. r. o godz. 8-mej wieczorem w sali Ogniska Oficerów, przy ul. Fredry l. 1. urządza znana pieśniarka p. majorowa Zofja Lipska „Wieczór nieznanych pieśni ludowych polskich" z współudziałem pianistki p. Jadwigi Szulmanówney. — Przy fortepianie p. prof. Zofja Frankowska. — Program Wieczoru bardzo bogaty. — Część czystego dochodu przeznaczona na zakupno samolotu im. 5. Dywizji Piechoty.

—:::—

Onego czasu był człowiek, który posiadał wiele ziemi i na niej pobudował fabryki i tysiące ludzi znoiło się dla niego... i utuczył się pracą ich rąk a pycha wstąpiła do jego serca. I stało się, że robotnicy zbuntowali się przeciw niemu ale on najął innych, którzy wystrzelali część robotników a reszta wróciła do pracy. I rzekł pan: „Świat do mnie należy. Nikt nie może się podnieść przeciwko mnie.“ Ale pewnego dnia podniósł się jeden z robotników, aby się zaśmiać. A śmiech jego jął się rozszerzać, aż ogarnął tysiące ludzi, którzy śmiali się i mówili: „Śmiejemy się na myśl, że mamy się znoić, abyś ty zgarniał owoce naszej pracy.“ Tedy bogacz rozkazał swym żołnierzom wystrzelać robotników. Ale również żołnierze poczęli się śmiać. I widząc, że nie może nic poradzić wobec tego śmiechu, rzekł: „Połóżmy kres całej tej głupiej sprawie.“

Czy znajduje się wśród was choć jeden, który może powiedzieć: Jestem godny wolności? Ten uratuje świat.

Ja jednak powiadam wam: Przygotujcie serca wasze dla braterstwa, ponieważ blizka jest godzina, a haniebna to rzecz, gdy ktoś nie jest godny swego losu. Człowiek, który służy ciałem, może być wolny, ten jednak, który w duszy jest niewolnikiem, podziwia w swej duszy symbol władania i pożąda jego owoców.

Jakież to są owoce? Pycha i okazałość, zbytek, lubieżność i okrucieństwo. A kto z was może powiedzieć, że to wszystko nie zapuściło w sercu jego korzeni? kto to powie, ten jest prawdziwie wielki a zbawienie świata będzie czynem jego woli.

XXXIV.

Mowca umilkł. Wzrok jego błądził po sali i po znajdujących się na niej ludziach. Potem przemówił:

— Nie znam waszej organizacji i dla tego pytam was: dlaczego się zorganizowaliście? Czy po to, aby pójść za przykładem panów i ujarzmić innych, jak panowie was ujarzmili?

Czekał na odpowiedź. Przełożony związku kelnerów, na którym spoczywał jego wzrok, krzyknął:

— Nie!

Dały się słyszeć pojedyncze zaprzeczenia, aż wreszcie wszyscy słuchacze podjęli okrzyk, wołając z uniesieniem:

Po przełożonym kelnerów przemawiało jeszcze kilku związkowców, poczem podniósł się James, religijny cieśla. Posiadał ostry, kłujący głos, w trakcie mowy wskazywał palcem na ludzi. Robił wrażenie przerażająco poważnego, połykał często ślinę a za każdym razem grdyka podnosiła mu się do góry i opadała na dół.

— Odczytam wam jeden ustęp z gazety — zaczął, a ja byłem pewny, że będzie tu znowu mowa o sędzi Wallcott. Lecz tym razem chodziło o panią Alison Pakenham, jedną z pierwszych dam towarzystwa, posiadającą cztery cudaczne, obrzydliwe pieski, z Chin czy z Indji sprowadzone, z których każdy kosztuje sześć tysięcy dolarów. Nazywają się Fe, Fi, Fo i Fum, mają czterech służących i jedną wspólną limuzynę dla odbywania przechadzek a jadają na złotych talerzach. A tutaj są setki głodujących z żonami ludzi, zmuszonych do strajku... tysiącom robotników w fabrykach obniża się płace! Mowca zacytował przemówienie Algernoona de Wiggs w Izbie handlowej, w którem kapitalista ten oświadczył, że odbudowa powszechnego dobrobytu, zwłaszcza w gospodarstwie rolnem, zawisła wyłącznie od obniżenia płac!

I nagle cieśla James, dając folgę swemu religijnemu uczuciu, wybuchnął:

— Przychodzi czas na was, bogacze... czas narzekań i jęków z powodu nędzy, która się stanie waszym udziałem. Zbutwiałe są wasze bogactwa a mole pożerają waszą odzież. Robak wpełzł do waszego złota i srebra a rdza będzie świadczyła przeciw wam, niszcząc wasze ciała jak ogień. Nagromadziliście skarby na ostatni dzień. Jak wygląda płaca robotników, którzy uprawiają wasze pola? oszukaliście ich a skarga żniwiarzy dotarła do uszu Pana. Żyliście w radości na ziemi, oddani grzesznym roskoszom... Skazywaliście i zabijali sprawiedliwych...

Mój stary przyjaciel Joe, stojący przy mnie, szepnął z przestrachem:

— Na Boga, Billy... to jakieś przeklęte bolszewickie bredzenie...

— Cicho, idjoto... on cytuje Biblję.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.

XXXIII.

Teraz podniósł się Brown, aby spełnić swój obowiązek przewodniczącego:

— Następny mowca — rzekł — jest wam nieznany; ja również nie znam ani jego, ani jego przekonań i dlatego nie przyjmuję odpowiedzialności. Ale jest to człowiek, który dowiódł swych sympatji dla proletarjatu i to nie tylko słowami ale i nadzwyczajnymi czynami. Odznacza się wybitną indywidualnością... chcielibyśmy przeto dowiedzieć się, jak się odnosi do naszych problemów.

Prorok, dopiero co od Boga przybyły, wstąpił na trybunę. Nie rozległ się ani jeden oklask; przyjęło go powszechne milczenie, będące oznaką ciekawości i niepewności.

Samotnie na trybunie wznosząca się postać Cieśli robiła wrażenie czegoś dostojnego. Patrzyłem na niego i naraz wydało mi się, że jasna aureola opływa mu głowę. Było to tak piękne i nadzwyczajne, że szepnąłem do Joego:

— Czy widzisz to kółko światłości nad głową Cieśli?

— Przestań, Billy... dostajesz lekkiego pomieszania zmysłów...

Ktoś dotknął mego ramienia: mała stara dama z ulotkami przeciw wiwisekcji patrzyła bez przerwy na trybunę, mówiąc przytem do mnie ze wzruszeniem:

— Czy widzi pan jego glorję?

— Aha...

— Ma odcień purpurowy... świadczy to o wysokiem uduchowieniu.

Pomyślałem:

— Mój Boże... czy i ja już należę do tych zbzikowanych?

Cieśla odezwał się, cichym, poważnym głosem:

— Moi bracia!

Czekał przez chwilę, jakby mu się zdawało, że wystarczą te dwa słowa do rozwiązania wszystkich problemów świata... byle tylko ludzie dobrze rozumieli ich znaczenie.

— Moi bracia! jestem, jak to powiedział wasz przewodniczący, obcy w waszym świecie. Nie rozumiem się na waszych ogromnych maszynach i skomplikowanych sztukach. Ale znam dusze mężczyzn

i kobiet. Nie może się przedemną ukryć chciwość i pycha, okrucieństwo i niewola, jeśli je spotkam na swej drodze. Kroczyłem po ulicach waszego miasta i znalazłem się wśród ludu, błądzącego w pustyni. Moje dzieci — opuszczone, oszukane, zrozpaczone — najbiedniejsze, kiedy opływacie w dostatek, najsamotniejsze, gdy się zbierzecie razem, najdumniejsze, kiedy nic nie wiecie — mój ludu, wzywam cię: wstąp na drogę zbawienia!

Wyciągnął ku nim ramiona. W jego rysach drżała taka męka, że w całem tem wielkiem zgromadzeniu nie było ani jednego, któryby nie doznał wstrząśnięcia.

Prorok wzniósł ręce:

— Módlmy się...

Pochylił głowę, a wielu poszło bezwiednie za jego przykładem. Inni patrzyli na niego zmieszani: nie wiedzieli, jak się modlić. Tu i ówdzie ktoś zachichotał.

— Boże, Ojcze nasz... oto my, stracone twoje dzieci, powracamy do Ciebie, dawcy wszelkiego życia. Przynosimy Ci nasze głupie uczynki i nasze żądze... kładziemy je u stóp Twoich. Męczy nas życie, które prowadzimy. Chcemy być tą ludzkością, o jakiej od długich lat nadaremnie marzymy. Czy nie zechcesz nam pokazać drogi?

Ręce jego opadły, wzniósł głowę.

— To jest modlitwa... lecz jaka jest odpowiedź? Powiedziano: Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzone. Bo kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto puka, temu będzie otworzone. Stare są to słowa, zapomniane przez wielu. Cóż one oznaczają? Znaczą one, że jesteśmy dziećmi naszego Ojca a nie niewolnikami naszych ziemskich panów. Czyż uczyniłby człowiek własne swe dziecko niewolnikiem?

Moi bracia! Dręczy was głód i nędza a dzieci wasze wołają z płaczem o chleb. Czyż ja każę wam żywić je słowami? Nie! ale wola człowieka kształtuje życie ludzkie i to, co dzisiaj widzicie w stali i kamieniu, istniało najpierw w myśli. Jeżeli wasze myśli są poziome i pospolite, świat będzie jedną kaźnią tortur; jeżeli myśli wasze będą szczere i wielkoduszne, świat stanie się wolny.